№ 18.
Rok drugi

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł.	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	50 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
2. Września 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Uroczystość
NARODZENIA N. P. MARYI.

Ewanielia u Mateusza ś. 1. 1, 17.

„Z któréj się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem"

Jako każdy mistrz biegły w swéj sztuce stara się utworzyć arcydzieło jakieś najdoskonalsze na okaz i dochwałę swéj pracy i zdatności, a także jako wzór i nych swych robót które zamiérza wykonać, tak i Bóg wszechmocny, piérwszy i jedyny arcymistrz, stwórca wszystkiego, gdzie okazuje się tak wyraźnie Jego chwała i dobroć, ponieważ *wszystko dla siebie samego uczynił* w dziełach natury i łaski, przeto z dzieł natury utworzył arcydzieło aniołów, a z dzieł łaski uczynił także arcydzieło Marya, która też w łasce była najdoskonalszą, i wzorem tejże łaski jedynym. Te zaś skarby łaski niezmierne dała poznać Marya w całém swém życiu, i we wszystkich swych sprawach. W naturze bowiem ludzkiéj działanie łaski cudowniéj się wydaje niżeli w naturze anielskiéj, gdyż natura ludzka jest słabą i niezmienną: a przecież w Maryi taką obfitością łask była wzmocniona, iż chociaż Marya według swéj wolnéj woli działała, zawsze jednak szła za przewodnictwem łaski, w każdéj myśli, w słowie, w uczynku i od niej nigdy i najmniej nie zboczyła. Nieba nawet nie trzymają się tak ścisłego porządku: słońce bowiem zatrzymało się w biegu na głos Jozuego, a na żądanie Ezechiasza króla o dziesięć linii wstecz się cofnęło: lecz Marya owo cudo łaski, w działaniu wespół z nią zawsze okazała się stałą i niezmienną. W tém też należy nam naśladować Marya, nam co tak prędko psujemy się, których i wietrzyk lekki powala o ziemię, i słabe słówko rani śmiertelnie, a rzecz często nic nieznacząca bawi i zajmuje ze szkodą duszy wielką; a jednak chociażby cały świat przeciw nam powstał, przecież nad wszystkie szkodne potęgi możemy bydź wyższemi przy łasce Bożéj, która wzmacnia człowieka, i posiadającego ją czyni prawdziwym olbrzymem. Gdy więc Marya zjawia się nam dziś na świat zdobna i udarowana tyla łaskami, przeto i dla aniołów samych jest podziwieniem swą pięknością, a dla ludzi Jéj braci pocieszeniem. Bo z Jéj przyjściém lekarstwo światu nadeszło, noc gréchu skończyła się i zaświtała jutrzenka zbawienia. Słusznie więc w Jéj narodzeniu cieszy się świat, i najmilszą dla siebie święci uroczystość. Cieszy się także Bóg, który w Niej ukończył dzieło swe najlepsze, a które się Mu spodobało najwięcéj. Jeżeli zaś skończywszy ten świat jako dom dla człowieka Adama, odpoczął, a jako mówi wyraz hebrajski ucieszył się, cóż dziwnego, że także ucieszył się utworzywszy Marya, dom najprzyzwoitszy dla drugiego Adama niebieskiego, t. j. Chrystusa. *Ponieważ w łonie swojém nosiła Tego, którego niebiosa ogarnąć nie mogły.* Cieszą się anieli, że im narodziła się królowa, która miejsca opróżnione od nieposłusznych i ch braci, wybranymi Bożymi zapełni. Cieszy się świat cały, gdyż jako kościół dziś śpiéwa: Narodzenie twoje Boga rodzicielko, Panno! wesele zwiastowało całemu światu, z ciebie bowiem weszło słońce sprawiedliwości, Bóg nasz, Chrystus! Gdy więc dzień zaświtał za przyjściem Maryi na świat, przeto potrzeba nam odrzucić od siebie sprawy ciemności, t. j. gréchy, a przywdziać zbroją światła, t. j. cnoty. Jutrzenka bowiem nie lubi ciemności, a Marya nienawidzi gréchu. I jako ten co miłuje Pana powinien unikać gréchu, tak również i ten kto miłuje matkę Jego Marya. Na pochwałę najwyższą téj Panny, Ewanielista Mateusz w rodowodzie Jezusa Chrystusa Jej syna według człowieczeństwa pisze: *z któréj się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.* Większéj pochwały już bydź nie może nad tę, że Boga miała synem, który Ojcu swemu miał tu na ziemi oddać chwałę największą, i o którym tenże Ojciec niebieski dał się słyszeć nad Jordanem i na Taborze: *Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem.* Boleli wielce Święci starego prawa, widząc mnóstwo gréchów, któremi Bóg ciągle był obrażony: lecz znowu nabiérali pociechy i wesela, poznając proroczo, że Matka Boża przyjdzie na świat, która swą dobrocią i zasługami pokryje gréchy świata całego. Jéj przyjściem zbudowany został dom na przyjęcie Tego, który był *oczekiwaniem wszystkim narodom.* Zwlekał też długo swoje przybycie dla tego, że godnego dla siebie nie znalazł mieszkania. Wszystkie

niewiasty w dzisiejszéj ewanielii wyliczone, są ciernie kolące: Rut poganka, Tamar, Betsabee skazy nieczystości nie uszły. Jedna tylko Marya wzmiankowana w téj ewanielii *jest lilią pomiędzy ciérniem*, przetóż w Niéj Bóg obrał sobie godne mieszkanie. Ztąd i Marya dla téj pełności łask, i dla tego wyboru, o którym już wątpić nie mogła, modły składając dziękczynne mówiła: *Uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest, i święte imie Jego.* A ztąd największa i dla świata całego uciecha, iż Marya domem Bożym najgodniejszym została. Lecz ten dom t. j. Marya, nie tylko stał się Bożym przybytkiem, lecz i naszóm także miészkaniem i odpocznieniem. Jest Ona bowiem powszechną orędowniczką, dla wszystkich matką: jest jakoby kokosz gromadząca pisklęta pod skrzydła swojéj opieki, jest wieżą Dawidową broniącą wszystkich, jest ucieczką w każdém strapieniu, zasłoną w pokusach, przepaścią miłosierdzia dla wszystkich ubogich i nieszczęśliwych! Ją więc naśladujmy wiernie i stale. A najprzód, abyśmy w duszy naszéj tak jak Marya dom Bogu zgotowali, a oraz świątynią. Wszak i pismo św. żąda tego po nas, mówiąc: *jesteście świętym Bożym Kościołem.* 2re Marya była Matką Bożą, i my także udziału tegoż macierzyństwa Bożego dostąpić możemy, owéj najwyższéj godności. Syn Boży, a oraz Syn Maryi nauczył nas o tém mowiąc do ludu: *Któż jest matką moją i kto są bracia moi? Ktokolwiek bowiem czyni wolą Ojca mego niebieskiego, ten jest moim bratem, siostrą i matką.* Tak to wiele znaczy słuchać słowa Bożego i zachować go, iż można podobnym bydź do matki Bożéj, ponieważ do duszy słuchacza i wykonawcy słów Bożych sam Bóg zstępuje, jako zstąpił w przeczystéj Maryi wnętrzności. 3cie. naśladować należy Maryą wspomagając według możności ubogich, bo to czyni Bóg, i czyni Marya która jest Bogu najbliższa. Ubogi każdy jest synem Chrystusa i synem Maryi. Boga więc karmiemy gdy ubogiego karmiemy: Maryą wspiéramy, gdy ubogiego wspiéramy. 4te. naśladować należy Maryą w miłości powszechnéj ku wszystkim ludziom, ponieważ Ona w swém łonie nosiła ten ogień niebieski Jezusa, który świat cały zajął swej miłości płomieńmi. Tę więc miłość jako matka Boża powinniśmy zachowywać ku bliźnim naszym, aby Marya widząc że ją naśladujemy, a tém samém jako matkę miłujemy, stała się dla nas domem ucieczki w każdéj potrzebie, równie duchownéj jak cielesnéj, tak doczesnéj, jak wiecznéj. —

Dnia 7. Września.

Żywot Ś. Klaudyusza r. 580.

Ś. Klaudyusz był synem Klodomira króla Orleanu, a wnukiem Wielkiego Klodoweusza króla Francyi, i Ś. Klotyldy, urodzony r. 522. Utraciwszy ojca w roku trzecim życia swego, wychowywał się w chrześciańskiéj pobożności z dwoma braćmi swemi Teobaldem i Goutierrym u babki swojéj Ś. Klotyldy, która spodziéwając się że kiedyś królować będą na tronie ojcowskim, starała się w ich umysły wpoić uczucia religii i sprawiedliwości, przyzwoite ich przyszłemu stopniowi. Ale zamiary dumne Hildeberta króla Paryża i Klotaryusza króla Soissons ich stryjów, wyzuły tych młodych książąt z dziedzictwa na ich spadającego, a Teobalda i Goutierra nawet z samego życia. Młodziuchny jednak Klaudyusz uszedł zapalczywości zabójców braci swoich, dziwną Opatrzności sprawą, przeznaczającą go królować nie już nad ludźmi niegodnymi mieć go za króla, ale nad swém własném sercem, poddając wszystkie namiętności pod jarzmo Jezusa Chrystusa w zaciszu pustyni, nie żeby mu niepodobna było odzyskać mocą wydartego mu tronu od nieuczciwych przywłaszczycieli, lecz że wielkości światowych nie chciał nabywać rozlewem krwi ludzkiéj. Chociaż Klaudyusz był młodziuchny latami, z tém wszystkiém przez światło wiary poznał, że blask godności ziemskich jest próżny i nikczemny, ani wart pracy którą łożyć trzeba w jego nabyciu: i że chrześcianin więcéj korzysta nie mając ich niż posiadając one. Stryjowie bojąc się ażeby doszedłszy lat nie kusił się o odebranie tronu tak niesłusznie mu wydartego, szukali go najpilniéj: ale Bóg rozrządził, że wszystkie próżne były ich usiłowania, i tak go uchronił od ich okrucieństwa, że go żadnym sposobem wynaleźć nie mogli; z drugiéj zaś strony młodziuchny książe służąc Bogu takiéj doznawał roskoszy, żeby jéj nie mieniał za wszystkie światowe godności. Całym zbiorem uciechy jego było Pismo św, z którego ucząc się, że ten jest prawdziwym królem kto panuje nad swemi namiętnościami, dokładał troskliwéj pilności zażywać tych samych środków które toż Pismo św. podaje, jakimi są: modlitwa, osobność, czuwanie, i poskramianie zmysłów. Używając on w upodlonym i uniżonym stanie wolności synów Bożych, powziął wzgardę ku temu wszystkiemu, co świat najwięcéj ceni: a poglądając na honory i godności jak na istotną niewolę, w któréj jęczą możni świata tego, dzięki dawał Panu w dzień i noc, że go z niéj wyswobodził wprzód, nim okropnych jéj skutków doświadczył. Prosta i gruba sukmana więcéj go zadowalniała niż królewska purpura: a w ubóstwie swém wspomniawszy sobie na królów i wysokich urzędników, smucił się, wiedząc iż zwykle żyją w głębokiém zaniedbaniu spraw swego zbawienia. Że zaś w miarę wzgardy rzeczy ziemskich rośnie łaska i światło niebieskie, Ś. Klaudyusz nie przestając na samotności w któréj ukryty służył Bogu, opuścił ją dla chwycenia się jeszcze doskonalszego żywota, i w tym celu poszedł do świętego pustelnika, imieniem Seweryna, surowe i pokutne życie w małéj chatce prowadzącego. Seweryn długiém doświadczeniem wyuczony pewniejszych sposobów dojścia doskonałości w duchowném życiu, dał Ś. Klaudyuszowi rady, które osądził za stósowniejsze w drodze ewanielicznéj, a potém oblekł go w zakonny habit, dając mu poznać, że raz poświęciwszy się Bogu osobliwszym sposobem, nie powinien był wracać do świata. Czas niejaki Ś. Klaudyusz bawił pod dozorem Ś. Seweryna, ćwicząc się w zachowaniu klasztornego życia, usiłując dążyć ku niebu ciasną drogą, któréj nas Chrystus nauczył, i szedł nią piérwszy stając się naszym przykładem. Lecz widząc że sława życia S. Seweryna ściągała wiele ludzi

do nawiédzania go, dla odbiérania od niego rad i nauk, odszedł na puszczą do Prowancyi. Nie podano potomności nazwy miejsca w którém się ukrywał; to tylko jest wiadomo, iż tam czas nie mały zostawał, i że wiele cudów tam czynił, które go bardzo wsławiły. Widząc swoją staranność w prowadzeniu życia samotnego i ukrytego nieużyteczną, gdyż znany był wszystkim, przeto postanowił wrócić do Paryża, gdyż już przez śmierć prześladowców swych wolnym był od niebezpieczeństwa. Tam był przyjęty z wielkim honorem, nie tylko dla swego urodzenia królewskiego, ale więcéj dla cnoty swéj i świątobliwości. Wkrótce był wyświęcony na kapłana przez biskupa Euzebiusza około r. 551, i w kościele paryzkim odbywał obowiązki swego urzędu połączone z mnogością dobrych uczynków. Potém usunął się do wioski Nogent o 5 mil od Paryża nad rzéką Sekwaną, gdzie założył klasztór, który przyłączył do kościoła katedralnego paryzkiego; tam strawił resztę dni życia swego, z wielu którzy się do niego na tę świętą osobność przywiązali, unikając niebezpieczeństw świata dla służenia Bogu ze szczérego serca. Wszyscy go też uważali za głowę tego świętego zgromadzenia, którego nie tylko był przełożonym, ale nadto pobudką wszystkim do cnoty, już to przez przykłady, już przez rozmowy. Starał się także i lud okoliczny umacniać swemi naukami w bojaźni i służbie Bożéj. A takie życie czynne i umartwione ciągle prowadząc, przygotował się godnie do królestwa wiecznego, do którego Bóg powołał go 7. Wrześ. 580. r. — Nieszczęścia i przypadki świata tego, są często drogą, którą Pan wybranych swoich do królestwa niebieskiego prowadzi, jako widzimy z życia Ś. Klaudyusza. Należy nam przeto uwielbiać wyroki Boskie dopuszczające na nas gwałty i niesprawiedliwości złych ludzi, a starać się obracać je w pożytek zbawienny dla siebie: wiedząc, że bez woli Boga nic się nie dzieje, a przeciwności doczesne są dla wybranych środkiem oczyszczenia ich w tém życiu, i przysposobienia do szczęścia wiecznego.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Raz powiada, gdyśmy zwiédzali klasztory Egiptu z towarzyszem, zaszliśmy w głęboką pustynią, i napotkaliśmy jaskinię, z któréj kwilenie jakieś jakoby płaczu słyszeć się dało. Pobiegłszy tam prędko, znaleźliśmy pustelnika, który dopiéro co oddał Bogu ducha, bo i ciało jego ciepłe jeszcze było. Chcąc mu oddać posługę ostatnią pogrzebem chrześciańskim, gdyśmy wynieśli go na pole i w płaszcz jednego z nas okryć go chcieli, z przerażeniem poznaliśmy, iż to była kobiéta, znać dawno już tutaj żywot pustelniczy wiodąca. Innym razem znowu, po kilku dniach drogi znaleźliśmy jaskinię, i w niej modlącego się klęczący pustelnika. A gdyśmy po cichu usunęli się na bok, nie chcąc mu przerywać modlitwy, gdy długo czekaliśmy, zbliżyliśmy się nakoniec do niego, i poznaliśmy że umarł. A dotknąwszy się ciała jego, zaraz się w proch rozsypał, bo widać już od wielu lat był umarłym. Opisy życia tych świętych ludzi, jakie doszły naszych czasów, skreślone od ludzi naocznych świadków, a wiarogodności niczém nie podejrzanéj, wystawiają nam ich, jako istoty prawie nadludzkie, jako bohatyrów i olbrzymów cnoty, z którymi wszelcy i najwięksi ludzie u świata, w porównaniu maleją. Opisom takim prawie nie chce się wierzyć, a przecież tak było, i tak musiało bydź istotnie, skoro nawet z dalekich stron Europy, mężowie słynni nauką i pobożnością udawali się po światło przykładu do owych pustyń Egiptu i Syryi, tak jako teraz ludzie udają się po naukę do najsławniejszych akademii; a wracali ztamtąd nie mogąc wyjść z podziwienia i zachwytu, i sami też podobny sposób życia w krajach swoich zaprowadzali, zkąd nawet początek życia pustelniczego i zakonnego w krajach zachodniéj Europy, zwłaszcza Francyi i Anglii. I gdzież się to wszystko podziało? co za postać dzisiaj tych krajów Syryi, Palestyny, Egiptu, będących miészkaniem owych niezrównanych olbrzymów cnoty nadludzkiéj. Tysiące tysięców się ich tam znajdowało. Zwłoki ich przysuły piaski pustyni, lub przywaliły gruzy jaskiń zniszczonych starością, lub zniszczyła dzikość barbarzyńców, a mała tylko część uchowała się, będąc przedmiotem czci dalszych wieków. Pamięć o niektórych z nich tylko w pismach została, a kraje ich stały się dziedzictwem pogan, a ludy ich jedne wytępione, drugie do wyrzeczenia się wiary zmuszone dźwigają jarzmo niewoli, lub zarówno z barbarzyńcami bluźnią Chrystusowe Imię, którego najgorliwszych wyznawców, głosicieli i obrońców tak wielu one kraje liczyły. Próżno więc odwoływać się i spuszczać na zasługi i cnoty, przodków wiary pobożnych własnością będące: swoich cnót i zasług koniecznie potrzeba, bo co się stało z Egiptem i Syryą, toż samo z każdym krajem i narodem oziębłym w wierze, ostygłym w cnocie stać się może, a jak widzimy już nawet teraz dzieje się to niestety! Że smutkiem przeto i obawą słowa Zbawiciela wyrzec przychodzi, stosując je do owych krajów i czasów dawniejszych, jako też i dzisiejszych: *jeżeli się to działo z drzewem zieloném i czérstwém, a cóż się z suchém i spróchniałém dziać nie będzie? A i z kamiéni Bóg mocen jest poczynić sobie syny Abrahamowe,* mówi także Prawda odwieczna Zbawiciel.

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

Poważanym był wielce od Piotra W. cara moskiewskiego, już wtedy przeważny wpływ na sprawy polskie mającego, od którego nawet udarowany został krzyżem wielkim szmaragdowym. Również miłym był i Ludwikowi XV królowi francuzkiemu, od którego nawet losem szczęścia bardzo znaczną summę piéniędzy otrzymawszy, zapisał ją na ks. missyonarzy krakowskich, od której złożonéj na banku paryzkim oni procent pobiérali aż do rewolucyi francuzkiéj. Był bardzo szczodry na kościoły, i na różne dobre uczynki, i o cześć Bożą gorliwy. Fundował seminarym kieleckie, jako też krakowskie u ks. Missyonarzy na Stradomiu, któremu nawet przepisał ustawy, o zachowaniu się kleryków, i fundusz dawał coroczny. Założył dom poprawy dla księży na Lipowcu. Wystarał się także o ustawę sejmową, zabraniając heretykom w Prusach polskich stawiać zbory nowe: w tym celu także XX. missyonarzy do Gdańska sprwadził, funduszem nadał, i tamże wydział teologiczny przy kollegium jezuickiém ustanowił. W Łukowie konwikt naukowy dla ubogich studentów uposażył stem tysięcy złotych, i tamże kościół zbudował. Zamek krakowski zniszczony i spalony od Szwedów odnowił, i do porządku przywiódł. Wiele także szpitalów dla ubogich i siérót założył i dochodami opatrzył; na które to fundusze i inne dobro-

czynne sprawy wydał do dwóch millionów złotych. Wizytowaniem częstém dyecezyi, jako też swym przykładem pastérskim, wiarę i pobożność w niéj utwierdził. Umarł r. 1732, przeżywszy lat 62, a biskupstwem rządząc lat 12, i pochowany jest w katedrze krakowskiéj, w kaplicy zwanéj: Konarskiego (obok Jagiellońskiéj) gdzie mu wspaniały nagrobek wystawiono.

65. Jan Aleksander Lipski, biskup krak. książe Siewierski, kardynał, herbu Grabie. Nauki piérwsze odbywał w Kaliszu u Jezuitów, a dalsze u nich także w Rzymie. W naukach wyćwiczony zwiédzał obce kraje dla wykształcenia się i nabycia języków cudzoziemskich. Wróciwszy do ojczyzny został niedługo potém kanonikiem gnieźnieńskim, krakowskim, proboszczem katedry poznańskiéj, a prezydując na trybunale koronnym dał się poznać ze swojéj zdatności królowi Augustowi II, który go podkanclerzym uczynił. Otrzymał daléj opactwo mogilskie i probostwo miechowskie, potém biskupstwo łuckie, a nareszcie krakowskie r. 1734. Koronował Augusta III wraz z jego małżonką Maryą Józefą, z domu austryackiego będącą. Kanclerzem także koronnym był przez lat 5. Zasługi dla kraju uczynione, łaska królewska, i wziętość jaką miał u papiéża Klemensa XII z powodu listów mądrze i uczenie do niego pisanych, wyjednały mu godność kardynalską, któréj oznaki wręczył mu publicznie na sejmie w Warszawie sam król August III r. 1738. Chciał mu także król dać arcybiskupstwo gnieźnieńskie, lecz nie przyjął go Lipski z przyczyn niewiadomych. Miał wielką sławę ze sprawiedliwości, i z daru godzenia stron zwaśnionych. Na szkoły kaliskie jezuickie, jako też ogólnie na jezuitów, których cnotę i naukę cenił, wiele wydał pieniędzy. Słynął także pobożnością, i dobrymi uczynkami dla ubogich, szpitalów, siérót, wielkimi acz skrytymi; mądrością znamienitą, miłością i zdrową radą dla kraju, wiernością królom swym, i gorliwością pastérską. Lat 14 przesiedziawszy na biskupstwie krakowskiém, a lat życia mając 56, umarł w Kielcach r. 1745, powszechnie żałowany, i pochowany został w katedrze krakowskiéj, w kaplicy zwanéj: Lipskich, z pięknym nagrobkiem wystawionym mu naprzeciw pomnika biskupa krakowskiego Andrzeja, tegoż nazwiska i rodu. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

— W sprawie skassowania wszystkich klasztorów włoskich, zawotowanego przez parlament florencki w Czérwcu, zrobiono wyjątek od tego prawa tylko dla jednego klasztoru. Artykuł bowiem 35 téjże ustawy opiewa: „Opactwo N. P. Maryi Terrana w Caltagirone (w Sycylii) wyjętém zostaje od kassacyi zarządzonéj tąż ustawą, a pretor królewski w Sycylii ma na przyszłość niém sie opiekować." Akt. 34. mówi znowu: „Rząd przedsięwziął środki potrzebne, aby gmachy klasztorne z swemi bibliotekami, archiwami, przedmiotami sztuki, narzędziami naukowemi, i t. p. opactw: Góry Kassynu, Cava dei Tirreni, Santo Martino della Scala, Monreale, Kartuzya pod Pawią, i innych podobnych miejsc zakonnych, odznaczających się swoją ważnością pomnikowo budowniczą, i zbiorem swych skarbów literackich i artystycznych, zostały nadal utrzymane." Jednak ustawa nie mówi kto dozorować będzie tych pomników, i czy dozór tak będzie wierny i skuteczny, jak był wtedy, gdy miejsca te zostawały w posiadaniu swych dotychczasowych miészkańców zakonnych.

— Gorliwość Arcybiskupa Poznańskiego. „Od czasu zjawienia się cholery w Poznaniu, która w przerażający sposób liczne ofiary wydziéra, a szczególniej w nisko położonych przedmieściach jako to: Chwaliszewie, gdzie także najuboższe rodziny gromadnie miészkają, nasz Najprzew. Arcybiskup zamierzył sobie wszelkiemi siłami ulżyć nędzy pomiędzy ubóstwem, lub przynajmniéj uczynić ją znośniéjszą. W tym celu nie tylko odwiédza zapowietrzonych, w szpitalu cholerycznym tłumnie znajdujących się, lecz także chodzi do chorujących na cholerę miészkańców ubogich Chwaliszewa i innych przedmieść, dając im oprócz duchownéj pociechy oraz hojne jałmużny. Ani podobna wystawić sobie, jak tu wszyscy uważają przyjście arcybiskupa, jakoby zjawienie się anioła opiekuńczego. Od 5 już przeszło tygodni grassuje zaraza w mieście, a nawet coraz powiększa się, tak że od trzystu do czérystu ludzi w tygodniu na nią umiéra. Dla tego też praca duchownych jest niesłychanie uciążliwa, a w parafii katedralnéj 6 księży mają dosyć roboty około chorych dniem i nocą. Bardzo zaś dopomaga szérzeniu się zarazy użycie niestrawnych pokarmów. Aby więc przyjść w pomoc ubogim których przy obecnéj klęsce nie stać na dobór posilnego pożywienia, udzielił ks. arcybiskup dyspensę najobszérniejszą od wszystkich postów. Zatém przez cały czas trwania zarazy, wolno jest miészkańcom Poznania nawet w piątki mięso pożywać. Nieustanne fatygi jakie Najprzew. arcybiskup podejmuje, zwiédzając chorych na cholerę i rannych z pola bitwy tu przywiezionych, u których chodząc od łóżka do łóżka, a każdemu udzielając pociechy duchownéj nie raz po kilka godzin dziennie przepędza, przyprawiły go niedawno o chorobę, z któréj przecież zaraz nazajutrz powstał z wielką radością swoich owieczek. Odtąd często już mieliśmy sposobność spotkania u chorych ks. arcybiskupa w towarzystwie swego kapelana, i widzieliśmy uciechę wyraźnie malującą się na jego twarzy, z powodu takowych odwiedzin. Jeżeli zaś posłyszy, że który z księży zachorował, wtedy z pewnością nie omieszka okazać mu współczucie ojcowskie swojemi odwiédzinami: dla tego też całe duchowieństwo w pożyciu z nim nie już tylko jako biskupa, ale raczéj uważa go za ojca swego, i najserdeczniejszego przyjaciela." *(Szląz. Gaz. Kościelna.)*

— Skarby kościelne z katedry pragskiéj S. Wita (gdzie także jest grób Ś. Jana Nepomucena) z początkiem tej wojny wywiezione dla bezpieczeństwa, wkrótce wrócą nazad na swoje miejsce właściwe. Jak donoszą czeskie gazety, ks. Albert Hron kanonik katedralny pragski pojechał w tych dniach przez Budweis do Krumowa, aby dopilnować przywozu owych skarbów. Zdaje się więc że nie w Wiédniu, jak mówiono, lecz w Krumowie, starym zamku księcia Szwarcenberga ukryte były kosztowności katedralne pragskie. *(Gaz. krak. niem.)*

— Na uroczystość S. Rozalii d. 4 Wrześ. przypadającą, w kościele krakowskim Ś. Barbary odprawia się odpust jednodniowy d. 9. w niedzielę.

— Na uroczystość Narodzenia N. P. Maryi d. 8 Września, w sobotę, przypadają odpusty w następujących kościołach krakowskich: w kościele Maryackim, jednodniowy; u Dominikanów, u Bernardynów, także jednodniowy; u Karmelitów na Piasku, 40godzinne nabożeństwo; u OO. Augustyanów na Kaźmirzu odpust tygodniowy, z kazaniami rano i po południu.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.